

PRZYJACIEL LUDU

Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego

Wychodzi co niedzielę.

Kosztuje: w Galicji i całych Austro-Węgrzech 4 korony, do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki, Rumunii, Danii, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — Numer pojedyncoży 8 hal. Należytość płaci się z góry rocznie lub półrocznie.

Listy, przekazy, reklamacje i t. p. należy adresować: **Jan Stapiński, w Krakowie, ul. Szewska 11.**

Rękopisów się nie zwraca, listów nieopłaconych się nie przyjmuje. Do listów wymagających odpowiedzi należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

KAZDY LUDOWIEC POWINIEN CZYTAĆ ORGAN STRONNICTWA.

Wydział krajowy żartuje.

Dnia 9. maja b. r. odbyła się narada w Wydziale krajowym we Lwowie nad nową ustawą łowiecką, która ma być przedłożona Sejmowi do uchwalenia na tegorocznej sesji.

Na naradę tę zaprosił Wydział krajowy posła hr. Stadnickiego, jednego z najzacieklejszych wrogów wyzwolenia ludu, posła hr. Mycielskiego z Bobreckiego, który się odznacza w Sejmie zupełnym milczeniem, — posła Żardeckiego, wiecznego lawiranta, — posła dr. Oleśnickiego, adwokata, — a z włościan chyba na kpiny zaprosił marszałek krajowy pokornego wszechpolaka Wojciecha Wiąca z Machowa w pow. tarnobrzeskim, właściciela czteromorgowego gospodarstwa nad Wisłą. Oprócz tych »fachowców« wzięli udział w obradach pp. dr. Grabski, nie znający zupełnie Galicji, — dr. Pilat, profesor uniwersytetu, — dr. Małaczyński, dyrektor szkoły lasowej i dwaj radcy namiestnictwa. Ci panowie postanowili, jaka ma być nowa ustawa łowiecka. To wystarcza, aby wiedzieć, że zanosi się na jeszcze jedno zadzwienie z chłopów.

Wynik tych obrad potwierdza też w zupełności, że taka nowa ustawa łowiecka, jaką Wydział krajowy przygotował, a owi panowie zatwierdzili, nie usunie skarg włościan.

Nowa ustawa łowiecka ma się różnić

od dotychczasowej tylko w następujących punktach:

1. Obszar łowiecki ma być zmniejszony ze 115 hektarów na 60. Dla włościan ta zmiana nie ma żadnego znaczenia, bo włościan posiadających 100 morgów gruntu ornego można policzyć w całym kraju na palcach.

2. Wydzierżawianie polowania ma być poruczone Wydziałom powiatowym — zamiast jak dotychczas starostwom. To także jest bez wartości wobec tego, że raptem w kilku Wydziałach pow. szlachta nie ma większości.

3. Ma być gminom dozwolone niewydzierżawianie polowania nikomu. Jest to dowcip niegodny Wydziału krajowego. Dopóki chłopu nie wolno na swoim niszczyć zwierzyny, dopóty ktoś inny musi być odpowiedzialny za szkody. Nie wydzierżawieć polowania w tych warunkach oznacza zapewnienie zupełnej nietykalności zwierzynie na polach gminnych, aby dzierżawca polowania w sąsiedniej gminie miał co strzelać.

4. Szkodę wyrządzoną ma stwierdzić natychmiast wójt z dwoma reprezentantami stron. Jeśli na ocenę wójta się nie godzą, może poszkodowany do 30 dni wnieść skargę o odszkodowanie do starostwa, jak to dzisiejsza ustawa przepisuje. Koszty ponosić ma strona skarżąca tylko w razie zupełnego odrzucenia skargi.

Nie kijem go, jeno pałką. Zamiast jednej komisji, chcą zrobić dwie komi-

sje. Bo gdzieżby się pan dzierżawca polowania zgodził na wyrok wójta, skoro ma wolną drogę skargi do starostwa. Takich żartów z wójta stroić nie damy.

5. Jedyną istotną zmianą ma być dozwolenie każdemu gospodarzowi polowania w swoim ogrodzonym sadzie i ogrodzie. Ale i ta zmiana w naszych stosunkach, gdy prawo co innego przepisuje, a co innego czyni starostwo, nie dużo jest warta. Zresztą jak będzie polował chłop w ogrodzie, skoro nie wolno z bronią wychodzić.

Lud takiej ustawy łowieckiej nie może przyjąć. My żądamy stanowczo, aby każdemu właścicielowi gruntu wolno było niszczyć dziką z wierzynęszkodliwą na swoim polu, a w tym celu aby każdemu gospodarzowi wolno było posiadać broń palną i z tą bronią na swoje pole wychodzić.

Niechże tedy Wydział krajowy schowa sobie do aktów swoje pomysły, a niech nie powiększa chaosu, jaki wywołać musi przez uchwalenie takich ustaw, które się na długo ostać nie mogą.

Zwracamy uwagę ludu, że musimy się przygotować — póki czas — do obrony przed taką zmianą ustawy łowieckiej. Wszystkie Rady gminne niechaj się nad tem naradzą i niech przygotowują petycje do Sejmu krajowego na jesień, przeciw takiej ustawie łowieckiej.

Z ubolewaniem piętnujemy, że gazety wszechpolskiej centrowe powitały uchwałę Wydziału krajowego i jego ankiety, bez słowa protestu. Zapewne dla miłej zgody z panami, aby nie szerzyć waśni społecznej, każą chłopu dalej cierpliwie znosić szkody od dzikiej zwierzyny.

Tak oni kochają nas chłopów!

Z pola walki o prawo.

Zgromadzenia. W niedzielę 27. bm. odbędą się stanowczo następujące zgromadzenia, wszędzie o godzinie 3. po południu.

W **Dąbrowie**, w sali Rady powiat. — zwołują: poseł Bojko i dr. Moskwa.

W **Brzesku**, w sali „Sokoła“, zwołują: dr. Bernadzikowski i poseł Olszewski.

W **Krośnie**, w sali „Sokoła“, zwołują: M. Mięśowicz i poseł Stapiński.

W **Lubaczowie**, pod gołem niebem na rynku, a w razie niepogody, w sali gminnej,

odbędzie się wspólny, powiatowy wiec Polaków i Rusinów. Zaprasza się usilnie wszystkich ludowców, aby na ten wiec przybyli. Zwołujący: p. Kazimierz Jampolski.

W **Wieliczce**, w sali teatralnej, zwołują: Józef Okoński, Stanisław Słowik i Józef Skowronek.

Przedmiotem obrad wszędzie reforma wyborcza.

W **Gorlicach** odbędzie się zgromadzenie ludowców we wtorek 29. maja b. r. o godzinie 1. po południu w sali Strażnicy pożarnej. Zwołują: Jan Furmanek, Aleksander Mordawski i Jan Rybczyk, referować ma poseł Stapiński.

Ta Rada państwa nie uchwali prawdopodobnie nowej ustawy wyborczej. Wynika to z przemówienia prezydenta ministrów ks. Hohenlohego w dniu 22. bm. w Radzie państwa. Nie udało się rządowi doprowadzić do zgody stronnictw poselskich, więc ma prezydent ministrów przedstawić w piątek 25. bm. ostateczne wnioski. A jeżeli Rada państwa tych wniosków nie przyjmie, to należy się spodziewać rychło wyborów na dotychczasowej ustawie.

Posłowie ruscy oznajmili, że się nie zadawalają 28 mandatami i że będą głosować przeciw nowej ustawie, jeżeli więcej mandatów nie uzyskają. Ganimy to stanowisko posłów ruskich. Wszak powinni się na razie zadowolić początkowo większą liczbą posłów, niż teraz mają.

W **Potakówce** pow. Jasła odbyło się 20-go bm. zgromadzenie publiczne w stodole Franciszka Kapały. Przewodniczył p. Kapała, zastępował go p. Pająk z Jedlicza, sekretarzował p. Soboń z Roztok. O potrzebie równych praw wyborczych mówił poseł Stapiński, a potem zabierali głos: ks. Sarna z Szebni, p. Madej z Ujazdu, ks. Bulanowski z Jasła i p. Burda z Wrocanki. Ks. Bulanowski zachwalał centrowców i zgodę, ale Stapiński stanowczo oznajmił, a zgromadzeni jednomyślnie potwierdzili, że ludowcy ana krok od swego programu nie odstąpią i nie mogą się godzić z nikim, kto prograł mu ludowego nie uzna w całości. Centrum jest mieszaniną różnych żywiłów, które nigdy się nie zgodzą na główne żądania ludu i dlatego zgody być nie może. Zgoda wyszłaby tylko na szkodę ludu. Zgromadzeni jednomyślnie oklaskami potwierdzili to zdanie. Przebieg obrad był spokojny i poważny.

Błysła nam wolność...

Błysła nam wolność, gdzieś... daleko błysła.
 Błysła, jak piorun, co z chmury wypada,
 Błyskiem swym przestrach w oczy katów cisła,
 Że drząc z przestrachu ryknęli: O błada!
 Błysła nam wolność, niespodzianie z góry...
 Stąd, skąd my się jej najmniej spodziewali.
 Chwilę się zdało, — że jak piorun z chmury
 Bez przeszkód zleci i ucisk rozwali.
 I wielka radość pośród nas powstała,
 Że już przestaniem być możnych bawidłem...
 I radość serce, piersi rozpierają, —
 Że już nie będziemy w jednej randze z bydłem.
 Lecz upór możnych radość ludu psuje —
 Nie chce zejść garstka... milionom z drogi...
 Garstko naiwna! Lud koniec twój czuje...
 On tylko pchnie cię... spadniesz, strącisz rogi...
 Ludu w tej walce już nie nie zatrzyma. —
 Lud zna swe siły i swym siłom wierzy,
 Gdy dobrowornie swego nie otrzyma,
 To weźmie siłą, co się mu należy...
 Na nie wasz upór wrogowie wolności!
 Lepiej nie drażnić, Wam, ludu — olbrzyma
 Nie przeciągajcie struny cierpliwości, —
 Bo może pęknąć — dłużej nie wytrzyma.

Stanisław Rączka.

Potrzeba zmiany ustawy sądowej.

(Ciąg dalszy).

V. O Prowizorjach.

Według § 19. ustawy cywilnej każdy pokrzywdzony w swych prawach winien wnieść skargę do władzy. Wyjątkowo tylko pokrzywdzony może odeprzeć gwałt stosownym gwałtem.

Weźmy przykład: właściciel gruntu puścił na jakiś czas oznaczony — przypuśćmy trzy lata — kawałek gruntu w dzierżawę z tem, że po nplywie tego czasu dzierżawa się kończy bezwarunkowo. Termin dzierżawy upłynął, właściciel gruntu wjeżdża na ów grunt celem uprawy dla siebie, a dzierżawca dotychczasowy sprzeciwia się. Nie pozostaje nic innego, jak udać się do sądu ze skargą przeciw dzierżawcy o oddanie mu w posiadanie gruntu. Jeżeli tego zaniecha i pomimo oporu dzierżawcy podejmuje robotę na gruncie dzierżawionym, naraża się na proces o naruszenie w posiadaniu, który dzierżawca napewno wygra.

Ustawa cywilna, jak wyżej wymieniłem, pozwala jedynie skargą do władzy dochodzić swych praw i zawsze broni posiadacza przeciw każdemu, kto samowolnie z pomi-

nięciem władzy właściwej, choćby nawet słuszne swe prawo, ale samowolnie wykonał. Ta ochrona posiadacza przez prawo jest tymczasowa, zapomocą tak zwanego prowizorjum, a spory takie nazywają się prowizorjalnymi.

Przy zamierzonej budowie przed udzieleniem zezwolenia na budowę, władza miejska czy gminna przesłuchuje sąsiadów względem zamierzonej budowy i w razie sporu poleca spierającym się, aby w oznaczonym czasie praw swych przed sądem dochodzili.

W gminach wiejskich z pożytkiem dla ludności mogłaby Zwierzchność gminna zbadać wszystkie sprawy dotyczące przejazdu, przechodu i przegonu bydła, wszelkie zaorania gruntu, miedz, zasieczenia łąk i t. p. i orzec, która ze stron kłócących się ma zatrzymać przedmiot sporu w swem posiadaniu tak długo, dopóki przed sądem nie będzie wykazane i udowodnione słuszne prawo do przedmiotu sporu jednej ze stron spierających się. Przez odebranie prowizorjów wiejskich sądom zmniejszyłoby się pieniacstwo, obronę ostatniego stanu posiadania, która jest właściwie czynnością policyjną, wykonywałaby gmina tańszym bez porównania kosztem od sądów.

VI. Sprawy drobiazgowo.

Agendę sądową, idącą w cyfrach w setki tysięcy stanowią sprawy drobiazgowo to jest sprawy, w których rozchodzi się o wartość przedmiotu sporu do 100 koron.

Ludność między sobą ma bardzo mało tych spraw, chyba, że ma wśród siebie jakiegoś lichwiarza. Natomiast wszyscy drobni kramarze, zamiejscowi kupcy, którzy ułatwiają kredyt ludności i sprzedają na bóg za drogie pieniądze tandetę wiedeńską i pruską, kiepskie maszyny rolnicze, maszyny do szycia, obrazy świętych z muzyką, jednym słowem najgorszy rodzaj handlu znajduje ochronę prawa w postępowaniu drobiazgowem. Te setki tysięcy spraw drobiazgowych załatwia sama ludność pozasądownie w czasie pomiędzy doręczeniem skargi a terminem do rozprawy w przeważnej części. Resztę załatwiają sądy ugodnie na rozprawie, nieznaczny tylko procent spraw wyrokami.

Rodzaj tych spraw, sposób ich załatwienia dowodzi, że sprawy te winny być rozstrzygane przez sądy gminne.

Korzyści z takiej reformy są widoczne, a to: Dziesiątki tysięcy koron odpadłyby za doręczenia, które opłaca rokrocznie ludność wiejska.

Z powodu trudności w wyszukaniu odpowiedniego zastępcy przed sądem gminnym nie narzucaliby się tak ajenci ze swymi maszynami różnego rodzaju i tandetnymi towarami.

Miejscowy kramarz może na jeden dzień wnieść do jednego sądu setki skarg i zgromadzić w jednym miejscu z całego powiatu wszystkich dłużników. Stąd też i łatwo daje kredyt i wmawia w ludność swoją tandetę. Gdyby jednak tensam kramarz musiał udać się ze skargą do sądu gminnego, czyli za każdym dłużnikiem do jego gminy zamieszkania, w takim razie nie kwapiłby się tak ze sprzedażą na kredyt.

Sądy gminne w tych sprawach przyczyniłyby się pośrednio do rozwoju sklepów Kółek rolniczych, a ukróciłyby handel tandetą zakrajową i lekkomyślny kredyt. *Radca.*

W sprawie dochodu z mleka w mniejszym gospodarstwie.

Proszę Szanownej Redakcji o radę, co mam robić, aby mieć większy dochód z mleka. Od czterech krów mam w lecie 20 kwart, w zimie 14 kwart dziennie mleka. Wyrabiam masło zwykłym sposobem i sprzedaję tygodniowo w lecie 4 kwarty po 60 centów, w zimie po 80 centów za kwartę.

Chcieliśmy założyć spółkę mleczarską, ale na dostarczenie mleka od 200 krów, jak żąda Biuro patronatu, nie chcieli się gospodarze zgodzić. *Katarzyna S...*

ODPOWIEDŹ. Radzę zakupić małą wirówkę (centryfugę) „Astra“, która kosztuje 195 koron, a przerabia 75 litrów mleka na godzinę.

Rachunek przedstawiłby się w przybliżeniu w następujący sposób:

Przy wyrobie masła w dotychczasowy sposób:

w lecie 104 kg. masła po 1·20 K = 124·80 K
w zimie 78 „ „ „ 1·60 „ = 124·80 „

Razem . . . 249·60 K

Przy nżyciu wirówki do oddzielania śmietanki:

w lecie 146 kg. masła po 1·80 K = 262·70 K
w zimie 102 „ „ „ 2·20 „ = 224·40 „

Razem . . . 487·10 K

A więc przy użyciu wirówki otrzymać można w ciągu jednego roku o 237·60 koron za masło więcej, niż przy wyrobie masła zwykłym sposobem, czyli zaraz w pierw-

szym roku wirówka została zapłacona z zysku i jeszcze pozostało nadwyżki czterdzieści dwie korony.

Nie można także o tem zapominać, że mleko słodkie, jakie otrzymuje się przy użyciu wirówki, ma daleko wyższą wartość i większe zastosowanie w gospodarstwie, niż mleko kwaśne.

Główną rzeczą jest oddzielenie śmietanki za pomocą wirówki, gdyż masło w tak małych ilościach radzę wyrabiać w zwykłej, dotychczas używanej maślnicze tłuczkowej.

Rachunek ten przedstawi się jeszcze korzystniej, jeżeli dwóch, trzech gospodarzy kupi na wspólny użytek centryfugę, a masło każdy u siebie będzie wyrabiał w domu. W tym wypadku centryfuga wypłaci się już w trzech miesiącach.

Wskazuję przy tej sposobności na fakt, że w Księstwie Poznańskim, na trzystaście tysięcy członków Kółek rolniczych, dwa tysiące gospodarzy ma własne centryfugi, a tylko stu dostarcza mleko do mleczarni Spółkowych, jak to widać z ostatniego sprawozdania.

W Niższej Austrii są wsie, w których gospodarze posiadają osmdziesiąt centryfug.

Każdy gospodarz, który wyrabia w domu masło i za bezcen sprzedaje po targach, powinien się zastanowić nad tą sprawą i kupić wirówkę.

Nadejdzcie czas, że wirówki będą tak rozpowszechnione u mniejszych gospodarzy, jak obecnie siewczarnie.

Pragnąc dać sposobność przekonania się, że co napisałem polega na doświadczeniu i prawdzie, a równocześnie ułatwić czytelnikom *Przyjaciela Ludu* nabycie tak potrzebnej maszyny, dostarczam najlepsze i najtrwalsze centryfugi na wypłatę ratami w ciągu jednego roku i udzielam wszelkich wyjaśnień i pouczeń listownie i na miejscu.

Jan Biedron,

Lwów, ul. Leona Sapięhy 53.

Co to są ludowcy i czego oni chcą?

(Ciąg dalszy).

Czego chcą ludowcy?

Chcą wolności i równości dla wszystkich! Chcą — jaknajwięcej cierni usuwać z pod nóg człowieka i zapewnić możliwie najwięcej szczęścia.

Na czele swego programu postawili dążenie do uzyskania: Niezawisłej Polski Ludo-

wej, jako najwyższe dążenie dla narodu całego. Bo każdy naród szczęśliwym może być tylko wtedy, kiedy rządzi się sam. Kiedy ma swój sejm z mową ojczyzną, swoje szkoły, kiedy go nikt za to nie prześladowa, że mówi ojczyznym językiem, modli się tak jak go uczyła matka, kiedy bogactwa, które wytwarza się w kraju, idą na zaspokojenie ludności swojskiej, a nie wzbogacają obcych z szkodą i krzywdą dla swoich.

Ale w tej Polsce, która kiedyś będzie, zniknąć musi to złe, które zgubiło starą Polskę! Zniknąć musi panowanie przywileju, rządy możnowładców, panowanie garstki; a rządzić będą wszyscy, a przedewszystkiem lud wiejski, bo on żywi i broni naród cały! I dlatego ta Polska będzie ludowa, w której każdy będzie miał tyle praw, ile sobie spełnianiem obowiązków wypracuje.

I choć ta Polska jest jeszcze może bardzo daleka — my tego ideału nigdy z oczu spuszczać nie powinniśmy, bo tam tylko pełnię szczęścia znajdziemy.

Jesteśmy dziś niestety rozdarci między trzy mocarstwa i na dziś wśród istniejących warunków działać musimy. A tu pierwszym naszym dążeniem jest uzyskanie jak największej samodzielności na każdym polu, — tak, abyśmy już dziś, choć należymy do państw obcych, mieli jak najwięcej niezawisłości i jak najszerzej mogli się rządzić sami. I dlatego my ludowcy w programie swoim na naczelnem miejscu postawiliśmy: wyodrębnienie Galicji. Znaczy to, że chcemy, aby jak najwięcej spraw my sami u siebie w domu załatwiać mogli, a tylko niektóre najogólniejsze sprawy były załatwiane w parlamencie wiedeńskim i to tylko takie, które całe państwo obchodzą i w sejmie załatwione być nie mogą. I równocześnie z Galicją ma być połączona polska część Śląska, tak, aby wszyscy Polacy byli razem połączeni i razem się rządzili.

Ale zanim przyjdzie do tego wyodrębnienia, inną rzecz trzeba zaprowadzić.

Gdyby wyodrębniono Galicję tak jak ona jest dziś, nie przyniosłoby to ludowi wiele szczęścia. — W Galicji dziś nie rządzi lud, ale panuje maleńka garsteczka możnowładców, którzy o dobro ludu nie dbali nigdy i nie dbają. Panują tu tak straszne stosunki, że nieraz we Wiedniu wobec siedmiu obcych narodów trza wołać o sprawiedliwość, bo tu u swoich w domn jej doprosić się nie można.

I dlatego my ludowcy przed wyodrębnieniem Galicji domagamy się usunięcia tego

przywileju możnowładców, bo popadlibyśmy w jeszcze straszniejszą niewolę u swoich.

To zastrzeżenie nie nam robi wstyd, a tym, którzy wiedząc o tem dobrze, że władza ich spoczywa na krzywdzie ludu, ustąpić nie chcą i używają najbezwestydniejszych środków, aby tę nową pańszczyznę zatrzymać.

My ludowcy chcemy zniesienia tego przywileju. A zniknie on wtedy, kiedy władza dostanie się w ręce wszystkich, kiedy każdy bez wyjątku będzie miał wpływ na ustawodawstwo. Stanie się to wtedy, kiedy zostanie zaprowadzone powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania tak do Parlamentu i Sejmu, jakoteż i do Rad powiatowych i gminnych.

Znaczenie tego prawa dla ludu całego omówiliśmy dokładnie w innej książeczce*) i dlatego tutaj go powtarzać nie będziemy. Zaznaczamy tylko tyle, że jak długo lud nie będzie miał swoich, prawdziwych, ludowych posłów, tak długo wiecznie będzie wyzyskiwany, poniewierany i oszukiwany, bo zło płynie głównie ze złej ustawy, a ustaw nikt inny stanowić nie może, tylko posłowie.

I przez to dziś toczy się taka straszna walka o to prawo wyborcze: powszechne, równe, bezpośrednie i tajne.

My ludowcy wiemy to dobrze, że takie rzeczy, jak sprawiedliwy rozdział podatków przez ustanowienie jednego tylko podatku dochodowego progresywnego (stopniowanego) z zupełnem uwolnieniem od podatku tych ludzi, którzy zaledwie z dochodów swych żyć mogą, nie da się tak długo przeprowadzić, jak długo lud nie będzie miał dostatecznej ilości posłów w parlamencie.

Przy dzisiejszym składzie posłów największy ciężar zepchany będzie na ludność najuboższą, z której te podatki ściągają się w sposób niemiłosierny często, nie pytając się zupełnie, czy ludność ma z czego płacić czy nie. Ileż dziś mamy krzywdzących ustaw, które powinny być dawno zniesione i mimo nawoływań ludności parlament je podtrzymuje. Taka ustawa łowiecka, która chłopskie pola oddaje na pastwę pańskiej zwierzynie; ustawa drogowa, która gniecie ludność mętami i szarwarkami i ta lichwa drożyźniana z powodu wysrubowanych cen nafty, soli, wódki i innych artykułów spożywczych dała się srodze ludowi we znaki, a jednak parlament nie myśli jej znieść! Ileż to ustaw

*) Jakiego powinno być prawo wyborcze, napisał Jasiiek Krzesanica. Do nabycia w administracji „Kurjera Lwowskiego“ we Lwowie.

istnieje dziś na papierze tylko „gwałcone bywają przez władze dlatego, że niema się komu upomnieć o to i winnych pociągnąć do odpowiedzialności i należyce ukarać.

Wszystko to możliwe jest tylko przy tej niesprawiedliwej ustawie wyborczej, która krzywdzi uboższą ludność i oddaje ją na łaskę i niełaskę garści możnowładców.

W układaniu praw i ustaw brać się powinno za punkt wyjścia interesy ludu.

Lud bowiem stanowi rdzeń narodu, jako warstwa najliczniejsza i najczęściej przysparzająca krajowi bogactwa. I dlatego to, co jest dobre i korzystne dla ludu, pożytek i szczęście narodowi przynosi.

Bo cóż to za polityka narodowa, która opiekuje się tylko garścią ludzi czy to bogatszych, czy też dobrze urodzonych, a nie ma na oku szczęścia milionów ludu, który przecie nie na to istnieje, aby całe życie pracował dla kogo innego. Jeżeli panowie nasi nie chcą się zgodzić na połączenie obszarów dworskich z gminami, nie chcą zniesienia prywatnego patronatu kościelnego i przelania go na gminy, jeżeli dążą wszystkimi środkami do tego, aby uszczuplić autonomię (samorząd) gmin, przez wprowadzenie zwierzchnictwa obszarów dworskich i zaprowadzenie gmin okręgowych z pisarzem gminnym zależnym od Wydziału powiatowego — to przeciw takiej polityce trzeba ostro wystąpić, bo to jest robota obliczona na szkodę ludu.

Dalej, my ludowcy dążymy do tego, aby lud stał się silnym i zasobnym pod względem gospodarczym.

Stanie się to przez organizację drobnej własności chłopskiej w Towarzystwach i spółkach gospodarczych, (n. p. Kółka rolnicze) gdzie dziś się skupiają przeważnie ludowcy.

Kraj nasz nie jest zupełnie taki biedny, jak go opisują, ale te wszystkie bogactwa leżą niewyżytkane, bo nad krajem opieki dobrej niema żadnych starań o to, aby w kraju stworzyć przemysł rolniczy i fabryczny. I wskutek tego lud, nie mogąc się pomieścić na roli, musi emigrować do obcych krajów, by się uchronić przed śmiercią głodową.

W programie swym ma Stronnictwo Ludowe na oku przedewszystkiem dobro włościan, ponieważ to jest podwalina całego narodu. To jest dla narodu dobrem i zbawiennem, co włościaninowi przynosi korzyść i służy do jego rozwoju. Włościanstwo tworzy dziś w Galicji trzy czwarte części całej ludności czyli 75 procent mieszkańców; na półosma miliona wszystkich mieszkańców

Galicji jest sześć milionów włościan. Ta cyfra dowodzi, że oni a nie kto inny tworzy rdzeń narodu i według nich a nie kogo innego powinno się oceniać, czy coś dobre dla narodu, czy nie.

Nie zaniedbuje Stronnictwo Ludowe także obrony słusznych interesów warstw innych rękodzielniczej i robotniczej, która po największej części nie jest niczem innym jak włościanstwem, które z braku pola do pracy przenosi się do miasta.

Takie są w najważniejszych rysach skrócone cele Stronnictwa Ludowego.

Podnieść lud polski pod każdym względem, wyzwolić go z niewoli magnackiej, uczynić z niego wolnego i rozumnego obywatela, który umiał będzie dobrze wykorzystać prawa obywatelskie,

oprzeć rządy na woli ludu, która jedyna ma być najwyższą władzą, sprawiedliwą dla wszystkich bez różnicy pochodzenia i majątku — i równocześnie

robić to wszystko tak, aby rok każdy zbliżał nas do Wolnej Ojczyzny — oto są nasze cele i zadania, oto program nas — ludowców.

J. Krzesanica.

Z powiatów i gmin.

Dąbie, pow. Pilzno.

W gminie Dąbiu, powiat Pilzno przeprowadzono wybór do Rady szkolnej miejscowej w dniu 30. sierpnia 1905. Przeciw wyborowi temu wniesiono protest. Zaś w dniu 18. kwietnia 1906 przeprowadzono wybór nowej Rady gminnej, przeciw któremu znów wniesiono protest. Protestowiczami są ludzie tacy, którzy mają na oku przedewszystkiem własny zysk, który ciągną z gminy, będąc obecnie przy władzy w gminie — z krzywdą innych biednych obywateli miejscowych. Nam leży przedewszystkiem dobro ludu ogólne i gminy na sercu, przeto chcielibyśmy oczekiwać się rychłego załatwienia tych protestów od przełożonej władzy tak czy owak. Protestowicze będąc obecnie przy władzy w gminie, robią sobie nadzieję przedłużenia swej władzy tem protestowaniem przynajmniej na 2 lata.

Podpisani tu nowo wybrani radni i członkowie gminy Dąbia — upraszamy posła Stapińskiego o udzielenie nam swej pomocy, przez wstawienie się za nami osobiście do kompetentnych Władz, by raczyły załatwić wniesione tam protesta z gminy Dąbia w sposób taki, jaki uznają za słuszny i sprawiedliwy.

Następuje 57 podpisów.

Odpowiedź. Klęską ludności stają się te ciągle rekursy przeciw wyborom Rad gminnych i Komitetów. A klęska ta kwitnie w naszym kraju pod rządami stańczykowskimi. Latami trzeba czekać na załatwienie rekursu, w tym czasie wzrasta nieład i kłótnie między ludźmi, a to ułatwia stańczykom ich intrygi. Dopóki trwają rządy stańczykowskie, dopóty ta plaga protestów nie ustanie. Należy jednakże pisać choćby co dwa tygodnie do Namiestnictwa przypomnienia, to może odrobinę się pospieszą. *Redakcja.*

Gwoździec pow. Brzesko.

Dzień 22 kwietnia będzie dla naszej wsi dniem pamiętnym, albowiem wówczas delegat tarnowskiego Koła T. S. L. założył u nas czytelnię i wypożyczalnię książek. Na tę uroczystość zebrałiśmy się bardzo licznie. Cała sala była szczelnie napełniona. Przybył nawet ks. proboszcz, którego przedtem zaprosili, aby tem pokazać, iż w sprawie oświaty zapominamy o walce politycznej. Otwarcie czytelni zagał delegat prof. Sikora i w prostych słowach przedstawił nam korzyści z czytelni i zachęcił do licznego korzystania z tejże, przyrzekając od czasu do czasu urządzać popularne odczyty.

Ale oto zaszedł fakt niebywały. Zabiera głos ks. Bryja i w złośliwych słowach rzuca się na T. S. L. jej delegatów i na inicjatorów założenia tejże biblioteki, mówiąc między innymi: „Gdybyście się przyszli mnie zapytać o radę, tobym wam odradził niepotrzebnych starań, a p. profesorowi zbytecznej fatygi, gdyż ta czytelnia tu niepotrzebna“. W dalszych słowach rzucił prorocstwo, iż ta czytelnia się tu nie utrzyma i wreszcie jasno i bez ogródek powiedział, iż co będzie w jego mocy, będzie się starał, aby ta w jaknajkrótszym czasie ze wsi znikła.

Podczas całej tej mowy plątała mu się po języku jakaś inna rzekomo tu istniejąca czytelnia. Czuję się więc w obowiązku fakt ten należycie wytłómaczyć. Otóż przed 7-miu laty założono tu czytelnię z Tow. Oświaty Ludowej, która prosperowała jako tako, dopóki nie wziął jej do siebie ks. Bryja, który książki porozpożyczał, nie zapisawszy komu, wobec czego ta całkowicie upadła i od trzech lat nikt ani razu z niej nie korzystał. Dopiero gdy ks. dowiedział się, iż tu mamy czytelnię zakładając zaczął krzyczeć z ambony, iż u niego jest czytelnia i aby się ludzie do niej schodzili. Coś dwa razy było rzeczywiście kilku ludzi, którzy przez cały czas stojąc, wysłuchali kilka artykułów z „Czasu“, zajadłych

ataków na reformę wyborczą i ludowców, dopokąd z powodu wyczerpania sił (gdyż cały czas stali) nie uciekli do domu. Tak oto wygląda ta szumnie głoszona czytelnia w celu udaremnienia założenia tu innej, ale iż ona faktycznie nie istnieje, świadczy to, iż gdy mu publicznie zarzucono, iż w niej książek niema, ani słowem nie starał się tego zbić. Mamy jednak nadzieję, iż jego prorocztwu daleko do urzeczywistnienia a jego zakusy na czytelnię spełzną również na niczem i z wiarą w przyszłość rzucamy się do pracy wyrażając p. prof. Sikorze serdeczne podziękowanie za zajęcie się tą czytelnią, wierząc, iż od tego czasu na każdym kroku będziemy czuć dobroczynne skutki tejże czytelni.

Uczestnik.

Z Kowalówki pow. Buczackiego.

Sam dziedziec strejk zrobił. Mówi przysłówie, że kogo P. Bóg chce ukarać, temu rozum na ten czas odbierze. — Tak się stało i naszemu dziedziowi p. Czajkowskiemu.

Ja niżej podpisany poszedłem do sąsiada i zastałem tam fornała dworskiego niejakiego Konopadę. Sąsiad ten jeździł na furmankę do Podhajec i opowiadał o wielkim strejku koło Podhajec, o tem, że widział, jak tam swoi bili obcych ludzi, przewracali wozy z kartoflami itp. Tenże fornał Konopada radził się mnie, czyby i u nas w Kowalówce strejku nie można zrobić, bo i oni mają bardzo lichą płacę. Odpowiedziałem mu, że u nas strejk nie da się zrobić dlatego, że jest wieś duża, wiele jest służby i robotników, więc potrzeba na to silnej organizacji i mówiłem, że chcąc to zrobić, potrzeba najpierw zwołać wiec, zaprosić mówcę i uwiadomić o tem starostwo itd. — Fornał opowiedział to dziedziowi, że będzie wiec i że ja już zaprosiłem mówców na 15-go maja.

I cóż się dzieje? Dziedzic szaleje, leci do księdza jednego i drugiego, melduje do starostwa, melduje na posterunku, nie je, nie ści, broni się do upadłego, tymczasem ja śmiałem się serdecznie z tego, bo o niczem podobnem nawet nie myślałem. — Nareszcie zbliża się dzień 15-go maja, przybył komisarz, siedmiu żandarmów, którzy po dwóch razem spacerowali po całej wsi od końca do końca, zwabiając swoją obecnością ciekawych.

Tak więc przez cały dzień było gwarno we wsi, ludzie schodzili się gromadkami co kilka kroków na drodze i gadali niestworzone rzeczy o wiecu i strejku. — A poży-

tek dziedzic z tego miał taki, że już tego samego dnia popołudniu nie poszła na łan pański do roboty większa część ludzi, drugiego zaś dnia tak samo. I byłoby bezrobocie to zapewne dłużej potrwało, gdyby pan dziedzic nie podwyższył robotnikom po kilka centów dziennie, chociaż już sadzenie kartofli się kończy. Fornale również szli gromadnie do kancelarji, domagając się polepszenia płacy, co on też rad nie rad czyścić musiał.

Więc taki miał pożytek dziedzic z tego wiecu, o którym sam trąbił i sam władzy meldował. — Mojem zdaniem powinien być teraz ten p. dziedzic ukarany za to, że Władzę w błąd wprowadził.

Mam jeszcze więcej do pisania o tym dobrokiewiczu, ale odkładam to na później.

Włościanin-ludowiec z Kowalówki

Józef Bielecki.

Z Łańcuckiego.

Do Braci Włościan w Łańcuckiem. Czytając od kilku lat *Przyjaciela Ludu* i inne pisma ludowe, badałem i śledziłem ruch ludowy pod względem politycznym i dziwno mi, a nawet markotno było, dlaczego pomimo kilku dzielnych i świątłych włościan, którzy starali się ten ruch słaby rozwinąć i pomimo chwilowego zapału wszystko prędko ustawało. Pomimo że i ks. Stojałowski na zgromadzenia przyjeżdżał, sprawa ludowa nic się nie rozwijała, ale upadała i nawet ze wstydem przyznać trzeba, na naszą hańbę upadła, czego dowodem były ostatnie wybory do Rady państwa.

W *Przyjacielu Ludu* nie liczne znalazłbyś przedtem korespondencje z naszego powiatu; zapewne obawa jakaś na to nie pozwalała. Ale temu się dziwić nie trzeba, bo gazetka ta u nas najwięcej miała wrogów, toż i odwagi brakło niektórym, a nie chcąc uchodzić za coś straszego w oczach innych, na przeróżne krzywdy wolano milczeć. Na odezwę nawet od chłopca nikt nie śmiał odpowiedzieć. Tak było przez czas dłuższy.

Dziś zupełnie co innego i aż dziw, skąd to pochodzi, że ani zgromadzeń wiele się nie zwołuje, ani w gazetce nie nawołuje, a coraz to częściej artykuły z naszego powiatu w *Przyjacielu* znaleźć można. Czytaliśmy wiadomości z Zalesia, z Sieteszy, z Brzozy Królewskiej, z Woli Zarczyckiej, z Kuryiówki, z Przychojca i jeszcze z kilku gmin, których nie pamiętam nawet. A więc inny duch czasu nastąpił. Taki objaw cieszyć i radować musi każdego, ale

z drugiej strony smuci też człowieka, bo wszystkie te wiadomości są to tylko skargi i żale na biedę, jaką znosimy z naszej i nie z naszej winy i na różne nadużycia ze strony nam „życzliwych i o nasze dobro dbających“.

Bracia Włościanie! Zła u nas wszędzie, gdzie okiem rzucić, moc wielka, a takich, co by chcieli zło to usuwać, mamy nie wielu, więc sami z niem t.j. z tem przeróżnem zdzierstwem, oszukaństwem, samowolą itp. walczyć i bronić się musimy.

Myślisz Bracie, że już niema na to sposobu? — O! jest. — Gdziekolwiek nas kto napastuje, przesładuje i okrada, jedyna jest na to obrona i rada — donoszenie o tem wszystkiem do *Przyjaciela Ludu*. To pomoże. W Stronnictwie Ludowem mamy swoich postów, o których wiemy, że nas chcą i potrafią bronić. Mamy redaktora p. Stapińskiego, który bezwzględnie o krzywdę naszą upomnieć się zechce, nie zważając na nikogo, wszak mamy tego przeróżne dowody. Tylko potrzeba, aby ci nasi obrońcy o tem, co nam dolega i gniecie, wiedzieli, a będą wiedzieć, jeżeli im doniesiemy do gazetki. A bo pocóż my mamy *Przyjaciela*? Po to, aby nam radził i bronił nas i widzimy dowodnie, że nas szczerze broni i dobrze nam radzi, kiedy przeciwnicy nasi gniewają się na niego. Bo tak jest na świecie wszędzie, że prawda w oczy kole.

Nadchodzą przymem wybory, więc Bracia kochani czas nam się już zawczasu przygotować, aby co było złem przy poprzednich, naprawić obecnie i odpokutować. Już teraz trza myśleć o tem, aby wybory te po naszej myśli wypadły, a więc ruszajmy się. Czytelników *Przyjaciela* jak wiem ma w Łańcuckiem sporą liczbę, potrzeba nam tylko lepszey organizacji i pisemnego w gazetce porozumienia, a wygrać możemy.

A zatem: Szczęść Boże naszej pracy!

Jan Sobek, włościanin z Łańcuckiego.

Z AMERYKI.

Somerville, Mass. 6. maja 1906. Założony przed trzema laty „Sokół Polski“ w Bostonie, a obecnie dźwigający się do ruchliwego życia w duchu postępowym, uczył dnia 29. kwietnia zwycięstwo pod Raclawicami. Zgromadzonych przywitał prezes „Sokoła“ druh Radzikowski, a o bitwie Raclawickiej przeczytał stosowny opis naczelnik druh F. Baran i w kilku słowach wytłómaczył znacze-

nie tej bitwy w obecnej chwili dla nas Polaków. Po nim przemawiali na ten sam temat wice-cenzor Z. N. P., ob. Romaszkiwicz (wszechpolak) i ob. Wojciech Urbanek, a ob. Klementowska i ob. Jarek wygłosiły piękne deklamacye. W końcu zabrał jeszcze raz głos dr. Baran, wzywając zgromadzonych do pracy w duchu kościuszkowskim i do łączenia się z tymi, którzy szczerze ukochali lud — naród i w imię tej miłości pracują gorliwie nad usunięciem z ludu wszelkiej niewoli, ucisku i krzywd społecznych, dążąc do niepodległej Polski ludowej. Wreszcie zaproponowana składka wyniosła 4 dolary 10 centów, którą suma została wysłana na ręce posła Stapińskiego do Krakowa z poleceniem, aby połowę wysłał do Królestwa Związku ludowemu na walkę o prawa ludu, a połowę pozostawił w Galicyi na ten sam cel. Obchód zakończono patryotycznymi śpiewami i ogólnym przyrzeczeniem, aby rocznicę tę na przyszyły rok obchodzono jeszcze uroczysiej.

Otóż w ten sposób obchodziliśmy tu „Święto Ludowe“, które jeszcze — niestety — nie wszędzie przez Rodaków w Ameryce zostało przyjęte. Jest jednak nadzieja, że z czasem i tu będzie obchodzone wszędzie po koloniach polskich Święto Ludowe wraz z ludem polskim w Ojczyźnie, o co się powinni postarać emigranci-ludowcy.

Florjan Baran.

U w a g a: Składkę tę w kwocie 19 K. 71 h. otrzymałem, a rozporządziłem nią według polecenia następująco: połowę, t. j. 9 K. 85 h. wpisałem do ofiar na rzecz „Związku ludowego“ w Królestwie Polskiem, a z drugiej połowy przeznaczyłem 5 K. na rzecz Koła Kościuszki T. S. L. w Krakowie, a 4 K. 86 h. na fundusz wyborczy P. S. L. — Najuprzejmiej dziękuję za pomoc i pamięć.

Jan Stapiński.

Allegheny, Pa. 23 kwietnia 1906. Załączam „money order“ na 26 K. 46 h., które złożyli na poparcie agitacji naszego Stronnictwa: Piotr Olszewski 1 dolara, Marcin Pietruszka 1 dol., Franciszek Grochowski 1 dol., Franciszek Susłowicz 1 dol., Stanisław Pietruszka pół dol., Władysław Sz waj pół dol. i Marcin Kozarowicz 40 ct. am., wszyscy z Sąsiadowic pow Sambor. Z utęsknieniem oczekujemy wiadomości, kiedy przestanie Malejki gnębić naszych braci w gminie.

Paweł Olszewski.

U w a g a: 26 K. 47. h. otrzymałem i wpisałem na fundusz wyborczy P. S. L. — Serdeczne dzięki Braciom z Sąsiadowic za pomoc.

Stapiński.

Wiadomości polityczne.

Polska.

Pomruk niezadowolenia z dotychczasowych występów posłów wszechpolskich w Dumie petersburskiej słychać już w całej prasie polskiej. Wolnomyślni posłowie rosyjscy i gazety rosyjskie podnoszą przeciw posłom wszechpolskim zarzut, że zamiast wspólnie podjąć walkę przeciw caratowi i niewoli, to oni wytaczają mniej pilne sprawy. Poseł warszawski dr. Nowodworski ośmieszył się swem pierwszym przemówieniem w Dumie. Poklask i uznanie zyskał sobie Polak poseł Lednicki, ale on też nie należy do „Koła polskiego“

W kłopotliwe położenie wprowadził posłów polskich wniosek posłów rosyjskich o wyłączenie obszarników dworskich i podział tychże pól między włościan. Włościanie polscy mają tedy już dowód, że źle zrobili, wybierając sobie szlachciców na posłów. Chłopi polscy na równi z rosyjskimi chłopami potrzebują ziemi.

Z obojoh stron świata.

Austrja. Między rządem austrjackim a węgierskim nastąpiło silne napięcie stosunków przy układach o ugode. Obydwaj prezydenci ministrów — austrjacki i węgierski — wręczyli cesarzowi prośbę o dymisję. Jest to nowa przeszkoda dla rychłego przeprowadzenia reformy wyborczej.

Węgry. W mowie tronowej przy otwarciu nowego Sejmu oznajmił cesarz posłom, że pierwszym ich zadaniem będzie uchwalić nowe prawo wyborcze, poczem nastąpią nowe wybory. To wskazuje, że cesarz trwa w zapatrywaniu, iż nowe prawo wyborcze jest koniecznie potrzebne.

Rosja. Duma poselska w Petersburgu pracuje z wielkiem napięciem. Uchwalono już adres do cara, w którym wyrażono żądania ludu. — Car jednakże odmówił przyjęcia deputacji Dumy, która mu miała wręczyć owe uchwały. Była to wielka zniewaga dla posłów. Przewidywano też, że przyjdzie do ostatecznego starcia między Dumą a carem, ale tak się nie stało. Posłowie oznajmili, że oni zrobili, co do nich należało — a że car tak postąpił, to jego rzecz.

Amnestja dla przestępców politycznych ma być przez cara bardzo skąpo wymierzona. To drugi powód napięcia.

Obecnie Duma przystępuje do spełnienia żądania chłopskiego w sprawach gruntowych. I nas to ciekawi najwięcej.

Okruszyny.

Straszne zniszczenie poczyniła burza 17. b. m. w Posadzie olchowskiej pow. Sanok i w okolicy Cieszyna na Śląsku austr. W Posadzie olchowskiej ulewa była tak gwałtowna, że w oka mgnieniu zalała woda okoliczne pola, a w fabryce maszyn zalew zniszczył mnóstwo gotowych modeli. W Koniakowie koło Cieszyna uderzył piorun w kaplicę, w której schroniło się sporo ludzi idących z pogrzebu chałupnika ś. p. Farnego. Trzynastu ludzi zginęło na miejscu od tego uderzenia, a mnóstwo doznało porażenia. W okolicy zgorzało podobno mnóstwo budynków.

W Niemczech grady zniszczyły zupełnie plony na wielkich przestrzeniach, a w Ameryce w stanie Wiskonsin huragan zniósł z powierzchni setki zabudowań farmerskich.

Już to rok bieżący zapisuje się niezwykłymi wydarzeniami w całym świecie.

Pożary. W ubiegłym tygodniu spłonęło kilkadziesiąt domów mieszkalnych i zabudowań gospodarskich w Dębnie (pow. wadowicki), w Hohenbachu (pow. mielecki), w Borszowie (pow. Śniatyn), w Grabowie i Butli (pow. Turka), w Seneczowie (pow. Dolina) itd.

Łotr. Przerażająca wieść obiegła cały kraj, że nowozamianowany proboszcz w Klimkówce pow. Sanok, ks. Wolski został w nocy na 15. b. m. zamordowany. Ludność z Klimkówki i okolicy była tem bardziej przerażona, że ks. Wolski cieszył się wielką miłością ludu. Na szczęście ks. Wolski żyje i da Bóg żyć będzie, choć strasznie pokaleczony. Łotr jest już w rękach sądu w Rymanowie, pochwytiła go żandarmerja w Miejscu piast. Łotrem jest Józef Multan, zwany Zmuda, rodem z Róży, zawodowy rozbójnik, świeżo wypuszczony z Brygidek. Jak się przyznał, dokonał zbrodni ostrym kamieniem. Na krzyk mordowanego zbiegli się domownicy i spłoszyli mordercę.

Ten sam łotr w nocy na 14. b. m. usiłował się zakraść na plebanję w Rogach.

Bogu dzięki składamy za wykrycie mordercy. Aż krew w żyłach krzepnie na wspomnienie, że nikczemni wrogowie ruchu ludowego chcieli już z tego morderstwa kuć broń przeciw nam ludowcom. Takie postępowanie jest łotrstwem, bodajże większem, niż morderstwo popełnione na jednej osobie. Boże odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.

Posel Skołyszewski wynosi się z Wieliczki do Rozwadowa w pow. Tarnobrzeskim, na pełnomocnika dóbr ks. Lubomirskiego. Przed

znajomymi wypowiedział, że będzie miał 8000 złr. pensji, mieszkanie, konie do wyjazdu i t. d. Na to niema rady, że p. Skołyszewskiemu spodobała się służba u jasnego pana — co najwyżej możnaby się temu dziwić, że tak się pokierował jako poseł chłopski. Ale jest obowiązkiem p. Skołyszewskiego oddać chłopom mandat poselski, bo tego sobie z pewnością lud z Wielickiego nie życzy, aby jego poseł był sługą obszarnika. To byłoby ubliżeniem ludowi. Mandat poselski nie jest dekoracją dla dworskiej służby. Jeżeliby o to chodziło, to już raczej chłopci wybiorą samego Lubomirskiego, a nie jego sługę.

Winszujemy stojalowczykom tego nowego zaszczytu.

Z Borzęcina pow. Brzesko donoszą, że wróg czytelnik im. Kosciuszki T. S. L., kierownik szkoły, nazywa się Zbyszycycki. P. Rogoziński, kierownik szkoły w Borzęcinie dolnym, nie miesza się w takie rzeczy. Ow Zbyszycycki przy wyborach Rady gminnej dał się również poznać, jako wróg ludowców.

Jak żyją chłopscy posłowie do Dumy w Petersburgu? Petersburska gazeta „Wiek“ ogłasza ciekawą rozmowę z jednym z posłów chłopskich do Dumy.

Niech każdego Bóg broni od poselstwa do Dumy — mówi jeden z posłów-chłopów — nie można wolnej chwili znaleźć, aby spokojnie pomyśleć, odpocząć: zjazdy, komisje, rozmowy. Codziennie przychodzi po kilku gazeciarzy z zapytaniem: „A pan do jakiej partji należy?“

— Czy ja wiem. Do chłopskiej partji będziemy należeli.

Zaledwie drzwi się za gazeciarzem zamknęły, przychodzą różne osoby z różnemi propozycjami. Jeden przedstawia wygodne mieszkanie koło pałacu Taurydzkiego, drudzy poprostu chcą się zapoznać, inni chcą cię fotografować, jeszcze inni ot przyjdą, posiedzą, patrzają tylko na ciebie. Ot naprzykład, przyszedł jakiś pan i proponuje, aby na posiedzeniu Dumy rozpatrzyć jego nowy sposób walki z chomikami, z tymi szkodnikami polnymi. Posłowie obiecali zająć się tem, bo i cóż mają robić. Następnego dnia ten sam pan przyniósł już drugą broszurę swą o walce z myszami i szczurami.

Zadrukowanego papieru nasylają nam całe stosy. Pewnego dnia zjawił się jakiś pan Baszmaków i przyniósł stosy swej gazety „Głos ludu“, prosząc, abyśmy przyszli na zebranie jego partji. Jeszcze bardziej zajmuje się nami t. zw. „ochrana“. Różne po-

dejrzone osobistości kręcą się koło nas. Wtykają nam bilety na zebrania „Związku narodu rosyjskiego“ mówiąc, że każdy z nas powinien przyjść. Posłowie-chłopi mówią, że w końcu będą drzwi i okna zamykać.

W Dumie podług narodowości zasiada Rosjan 336, Polaków 52, Litwinów 7, Tatałów 11, Żydów 14, Niemców 4, Łotyszów 6, Estończyków 5, Wołochów 2, Baszkirów 2, Czumas 1, Bułgar 1 i 1 Armeńczyk.

We Francji, gdzie jak wiadomo, jest powszechne głosowanie, wzięło udział w tegorocznych wyborach do tamtejszego parlamentu 9 milionów wyborców t. j. o 800 tysięcy więcej, niż w r. 1902. Z liczby tej przypada na stronnictwa radykalne, postępowe 3 miliony 100 tysięcy wyborców, na republikańskie milion 800 tysięcy, na liberałów milion 240 tysięcy, na konserwatystów 900 tysięcy, na nacjonalistów 380 tysięcy, a na socjalistów milion 100 tysięcy.

Morderca 36 kobiet. W Marokku, w Afryce ukrzyżowano na placu publicznym jednego szewca, który zamordował 36 kobiet w ciągu swego życia. Kilka zwłok zamordowanych kobiet znaleziono w jego ogrodzie.

Z ostatniej chwili. Car z rodziną wyjechał z Petersburga w obawie przed rewolucją. — Dnia 24 b. m. odbyło się pierwsze w Nowosądeckim zgromadzenie ludowców pod gołym niebem na targowicy w Starym Sączu. Ludu było do 2000, przewodniczył rejent p. Obmiński, zastępował go Tomasz Ciągło, sekretarzował burmistrz p. Pawlikowski, przemawiał poseł Stapiński. Spokój i porządek był wzorowy. Poseł Potoczek choć zaproszony, nie przybył. — W Krakowie dopuściła się policja jaskrawych gwałtów na publiczności — pokaleczyła i aresztowała dużo ludzi.

TOWARZYSTWO ZALICZKOWE W DĄBROWIE

przyjmuje wkładki oszczędności tak z kraju, jak i od wychodźców z Ameryki, Niemiec, Danji itd. Towarzystwo wypłaca od wkładek po 4½ procent od sta, a pożyczek udziela na 6% od sta. Przekazy pieniężne i listy należy adresować wyraźnie:

Towarzystwo Zaliczkowe w Dąbrowie.

Odpowiedzi Administracji.

Kołodziej Józef: Adres zmieniony, pieniądze otrzymaliśmy. Warywoda M.: Do 1 czerwca 1906 należy się 2 kor. Kustra Jan, Rydzy Fr. gazetki wysłane. Tokarczyk Piotr: Otrzymaliśmy, dzie-

kujemy. Jarek St.: Adres zmieniliśmy, gazetka szła pod adresem: 33 Washburn Str. Dzień Paweł: Adres zmieniony. Wojciech Feliks: Ustawę gminną można nabyć w księgarni w Bochni. Przybytek Stan.: 3 kor. otrzymaliśmy. Rudnik Józef: Pieniądze otrzymaliśmy, gazetkę posyłamy.

Na Stronnictwo Ludowe:

Rajtar Feliks 2 kor., Baran Fl. 4'86

Na fundusz prasowy:

Rajtar Feliks 2 kor.

Na Związek Ludowy w Warszawie:

Baran Florjan 9'85

Na Koło Kościuszki w Krakowie:

Baran Florjan 5 kor.

NADEŚLANE.

Jan Biedroń

Lwów, ulica Leona Sapiehy L. 53.

Urządza mleczarnie, dostarcza wszelkich maszyn i narzędzi mleczarskich. Wiryówki Astra po 195 i 230 koron. Poleca do uprawy kartofli i buraków nowe praktyczne plewniki ręczne po 8 koron.

Świadectwo: Zakupiony plewnik zastępuje mi dziesięciu robotników, wskutek czego polecam każdemu gospodarzowi, który uprawia kartofle i buraki, zakupno tak pożytecznego narzędzia.

Józef Winter, chłop
w Blaschke -- Kl. Mohran Morawy.

Mirocha Franciszek w Stroniu nd. 41, poczta Kalwarja poleca pp. kupcom i publiczności wszelkiego rodzaju **szozotki** własnego wyrobu rzetelnej dobroci.

Realność do sprzedania w Białobrzegach jeden kilometr od miasta powiatowego Krosno położona. Realność ta składa się z ośmiu morgów dobrej gleby, jeden i pół morga dwukośnej łąki, jednego morga ogrodu z drzewami owocowymi szlachetnymi, z budynków gospodarczych w dobrym stanie utrzymanych jako to: domu mieszkalnego, stajen, stodoły i młynu wiatrowego. Cała realność w obszarze dziesięć i pół morga, położona jest na równinie w okolicy naftowej wolna od długów. Warunki kupna korzystne. Zgłoszenia przyjmuje właściciel **Walenty Jaracz** w Białobrzegach p. Krosno.

Wyroby tkackie

z najlepszego przedziwa, jak najstaranniej wykonane, jako to:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, drelleżki, rączniki, chusteczki do nosa, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewloty, płótenka kolorowe na fartuszki, auklenki, bluzki i t. p. — poleca najtaniej

tkalnia płócien Michała Mięśowicza

w Korozynie obok Krosna.

Proszę żądać próbki towarów!!!

„SLAVIA“

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze

(założony w roku 1868, w Galicji od roku 1874)

kończył z rokiem 1904 trzydziesty siódmy rok swej działalności i wzrosty we wszystkich sekcjach „Slavii“ z końcem r. 1904

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	31,865.380 kor. — „
Premje, uboczne należitości i odsetki za 1903 rok	7,654.261 „ — „
Ubezpieczone sumy we wszystkich sekcjach	1.025,664.813 „ — „
W wypłacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1903	4,361,636 „ — „
W ciągu 37 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagrodzenia szkód w sumie	82,737.139 „ — „

Slavia“ przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła i t. d.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela Generalna reprezentacja „Slavii“ dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Kopernika l. 15 a.

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolice, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

Dr. W. St. Dąbrowiecki (Dr. Albert)

Sprawa ludowa wobec przyszłości narodu.

Cena kor. 1.50.

Treść: Nasz lud wiejski jako czynnik społeczny i polityczny w przeszłości a dzisiaj. — Sprawa udziału ludu w życiu politycznym w świetle nauki i praktyki życia politycznego — Życie polityczne a patriotyzm. — Nadzieje na przyszłość. — Dzisiejszy ruch ludowy. — Mylne o nim sądy. — Stronnictwo Ludowe. — Jego zalety i błędy. — Wybory włościańskie. — Ich znaczenie dla podźwignięcia narodu. — Elementarna oświata ludowa. — Uniwersytet chłopski. — Oszczędność a oświata. — Prasa ludowa. — Wychowawczy wpływ życia politycznego. 3—3

Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie.

Po tym znaku
poznaje się sklepy w któ-
rych sprzedaje się

Singera Komp. Tow.

Kraków

FILIE! Kraków, Kaźmierz, Wolnica.
Chrzanów, Mickiewicza.
Jarosław, Krakowska 30.



wyłącznie
SINGERA
maszyny do szycia.

akc. maszyn do szycia

Szpitalna 40.

Nowy Sącz, Jagiellońska.
Sanok, Jagiellońska, ob. Kółka roln.
Łanout, Rynek.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „ORYGINALNE SINGERA“. Ponieważ naszych maszyn do szycia nie oddajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „ORYGINALNE SINGERA“ — są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzęsiej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy.

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE.

Przeprowadzamy obecnie parcelację dóbr

ŁUKOWIEC ŻUROWSKI

POWIAT ROHATYŃSKI,

stacya kolei ŻURAWNO - NOWOSIELCE, na linii LWÓW - STANISŁAWÓW,
===== (ze Lwowa lub Stanisławowa dwie godziny jazdy koleją). =====

Odległość od stacyi na miejsce 4 km. gościńcem bitym. Poczta WISZNIÓW koło BUKACZOWIEC. Z Łukowcem żurowskim graniczy bezpośrednio wielka kolonia polska Łukowiec wiszniowski, gdzie jest kościół parafialny. W najbliższej okolicy liczne, niedawno powstałe osady polskie.

W Łukowcu żurowskim osiadło już przeszło 50 rodzin włościan polskich. Będzie to kolonia wyłącznie polska. Szkoła polska na miejscu już istnieje.

Mamy tam jeszcze do sprzedania wyborne kilkaset morgów korczunków po odwiecznych lasach liściastych z zezwoleniem Namiestnictwa na zamianę na role i łąki. Gleba: lekkie glinki przypiaszczyste z wielką przymieszką próchnicy, podglebie przepuszczalne. Ziemia nader urodzajna i łatwa do uprawy. Położenie równe z lekkim nachyleniem. Cena korczunków 600 koron i wyżej za morg. Można sobie też dobrać ile kto chce doskonałych łąk i lasu stojącego wedle oszacowania.

O materyał budowlany bardzo łatwo, bo jest w miejscu i nader tani. Jest też w miejscu kamieniołom, z którego nabywać można materyał bardzo tanio.

W miejscu przebywa stale „Delegat” nasz, Wny, Zygmunt Narzymski i do niego należy się zgłaszać.

Parcelanci, którzy za naszym pośrednictwem grunta nabywają, mogą otrzymać długoterminową 4% pożyczkę Banku krajowego, spłacaną półrocznymi ratami nawet aż do 24 lat, która może być wedle woli i rychlej, każdej chwili w całości lub w części spłaconą. Bank krajowy jednak wymaga, ażeby zaciągający pożyczkę nabył co najmniej 5 morgów roli i po-budował się. Parcelantom, którzy pożyczki sobie nie życzą rozkładamy, $\frac{2}{3}$ (dwie trzecie) części ceny kupna na raty, ale na czas krótszy i wyższy procent.

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

nabył na parcelację położone w powiecie jasielskim dobra

ŚWIECANY.

3—10

Dobra te mają obszaru przeszło 1000 mg. (w tem 500 mg. lasu). Grunta doskonałej jakości, lekkie glinki przepiaszczyste, nadzwyczaj plenne, przed paru laty zdrenowane. Młyn i tartak wodny oraz znaczne rybne stawy postępowo prowadzone — na sprzedaż. Odległość od stacyi Siepietnica 4 km. Poczta i telegraf w Bieczu 6 km

Kościół i szkoła w miejscu.

Drzewo budulcowe w wielkiej obfitości z miejscowego wyrębu korzystnie do nabycia. Ceny umiarkowane.

Po bliższe wiadomości należy się zwracać:

1) do Banku parcelacyjnego we Lwowie — albo 2) do p. Władysława Biechońskiego, delegata Banku parcelacyjnego w Jaśle (Hotel Krakowski).

Na miejscu udziela informacji tamtejszy zarządca Banku p. Stan. Kułakowski. Bank parcelacyjny daje nabywcom bezwzględnie kontrakty i intabulację na ich wieczystą własność oraz bez żadnych długów dworskich. — Nabywcy za zapłatą połowy, lub nawet tylko jednej trzeciej części ceny kupna resztę, to jest drugą połowę względnie dwie trzecie części mogą zapłacić w ratach, w jakich zechcą nawet do pięciu lat.

Bank wyrabia parcelantom także tanie i dogodne pożyczki Banku krajowego, czy to na czas krótki, czy na dłuższe lata aż nawet do 24 lat na 4%.

BANK PARCELACYJNY

nabył na parcelację dobra

PRZYBYSŁAWICE

w powiecie brzeskim.

Sąd telegraf, poczta, urząd podatkowy w **Radłowie** o 3 km. odległym zaś kościół parafialny w sąsiednim Otfinowie. Szkoła o 2 nauczycielach w miejscu, stacja kolei Bogumiłowice lub Białolino

Grunta najplerwzorządziejzej jakości, położone między dwiema rzekami Dunajcem i Kisielną. Obydwie rzeki owalowane i grunta zupełnie zabezpieczone od wylewów. Wyborne łąki dwukośne. Kilkadziesiąt morgów pastwisk także ilość wiklin. Cały obszar mierzy 800 morgów.

Ceny ziemi przystępne. Do sprzedania budynki dworskie na rozbiórkę.

W pobliżu lasy, w których nabywać można opał materiały budowlane nadto drzewo, sprowadzane spławami, tanio do nabycia.

Bliższych wyjaśnień udziela **Bank parcelacyjny we Lwowie** lub Delegat Banku Wny **Kajetan Ballński**, który ma swe biuro w Zakliczynie, a w Przybysławicach każdego piątku i soboty przebywa dla sprzedaży gruntów

4—10

Zadajcie w każdej aptece

by wam dawano tylko

wyrobu aptekarza **Szczepańskiego**

nadzwyczaj skuteczne środki

„Zabłocki proszek dla nierogacizny“

paczka za 60 hal.

„Proszek holenderski dla krów“

paczka za 1 koronę

Działają pewnie, są tanie a przewyższają dobrocią wszelkie tego rodzaju środki zagraniczne.

Wydatek sownie się wynagradza, krowy dobrze żrą, przez co dają więcej mleka i pięknie wyglądają, wieprzki tuczą się wybornie przy wielkiej żerności.

Przy każdej paczce jest sposób użycia.

Przy zamówieniach wprost odemnie za 10 Kor. opłacam pocztę i zamawiający dostaje towar po cenach oryginalnych.

Zadajcie tych środków w składach aptecznych i Kółkach rolniczych, a baczcie by wam dawano tylko wyrób galicyjski aptekarza **Szczepańskiego**.

Główny skład i wyłączny wyrób:

Apteka Stan. Szczepańskiego
w Zabłociu przy Żywcu.

Dr. Bardel Franciszek

adwokat krajowy

w Krakowie, Mały Rynek L. 1.

Popierajmy wyrób krajowy

znakomity — przewyższający zagraniczny.

Ceny bajecznie niskie.

Rzetelność i sumienność w dostawie.

Młynki do czyszczenia zboża. — Czyszczą szybko i dokładnie.

Młocarnie ręczne i kieratowe o kulowych łożyskach nadzwyczaj lekko chodzące — materiał doborowy.

Sieczkarnie i wszelkie inne maszyny rolnicze.

Poleca również zupełne urządzenia

do wyrobu dachówek cementowych.

Jeden kompletny stół żelazny z 500 sztukami lanych żelaznych podkładek i jedna forma do wyrobu gąsiorów kosztuje **800 K.**

Proszę żądać cennika, który wysyłam darmo i opłatnie.

Skład maszyn rolniczych
Andrzeja Krukierka w Krośnie.

Nie kupujcie u żydów, tylko sprowadzajcie wprost z fabryki.

„BLASK“ krajowa fabryka czernidła i smarów w Jasle

Czernidło do butów (szwaro) 29—36 h. za kg.

Waselinę żółtą i czarną 28 h. za 1 tuzln.

Smarowidło do wozów 15—25 kor. za 100 kg.

Przy odbiorze co najmniej 100 klg. franco każda stacya. — Udziela kredytu i znacznego opustu.

Adres: „BLASK — JASŁO“.

Ważne dla sklepów chrześcijańskich!

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat 5 ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane *Linimentum Gaultheriae compositum* z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika **Dra Juliusze Franzosa**, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnienia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika **Dra Juliusza Franzosa** w Tarnopolu.

B. Mańkowski & J. Krukierk

FABRYKA

WYROBÓW BETONOWYCH

✧ w Krośnie ✧

polecają: dachówki cementowe, rury betonowe na mostki i kanały, kręgi studzienne, płyty betonowe na posadzki, żłoby, schody, krawężniki, muszle studzienne i wszelkie inne artykuły betonowe.

Kto raz spróbuje, ten nie będzie więcej kupował fałszowanych win od żydów. Prawdziwie naturalne, sławne z dobroci wina dalmatyńskie białe i czerwone poleca polsko-katolicki handel win po cenach: 50—56—64 hal. za litr. Za czystość i naturalność gwarantuję. Adres:

Józef Pikor, Staro-Petrovoselo,
Siavonia.

BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
we Lwowie, ulica Brajerowska L. 11 a

zawiązany i prowadzony przy współdziale BANKU KRAJOWEGO
organizuje i przeprowadza parcelacje i kolonizacje w kraju.

Kto za współdziałaniem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zainstalowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent, tak z całego kraju jak i z Ameryki.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“.

ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO:

I. Rada nadzorcza.

II. Dyrekcja: Dr Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.

Ruch wychodźców z Galicji i Bukowiny

przez **Tryjest**.

Jazda przez **Tryjest** do **Nowego Jorku** i wszystkich miejscowości **Północnej Ameryki** w wykwintnie urządzonej pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone austriackie akcyjne Towarzystwo żeglugi w Tryjeście

„Austro Americana“

Jako jedyne, austriackie Towarzystwo żegluzne, które na mocy rozporządzenia ministerjalnego z dnia 30. kwietnia 1904 r. L. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencji i zastępstw, ustanowiło **Jeneralną Ajenę dla Galicji i Bukowiny** i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Agencji.

Zadaniem tej organizacji jest: **opierać swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możliwości przez austriacki port Tryjest.** Towarzystwo i jego Ajenol mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepsze wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają, oraz sprzedaż kart okrętowych załatwiają:

Jeneralna Reprezentacya Goldlust i Ska w Krakowie, ulica Lubicz L. 7
oraz w **Brodach, Podwołoszyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej.**

oraz

Główna Agencja we Lwowie, Błonie 2

i prowincjonalne agencje.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Odzionkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządkiem L. K. Górskiego